Pojedynczy numer 8 hal.

Rocznik 1. Kraków, dnia 1 maja 1905. Nr. 7.

POSTĘP

PISMO

katolickich Stowarzyszeń robotników i rzemieślników.

PRZEDPŁATA:
roczna . . . . 2 Kor. — h.
kwartalna . . . . — „ 50 „
za granicami Austryi . . . . . 3 „ — „

POSTĘP wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA:
dla członków katolickich Stowarzyszeń
rocznie . . . . 1 Kor. 60 h.
kwartalnie . . . . — „ 40 „

Redakcya i Administracya: Kraków, plac Maryacki L. 5, I. p.

3. MAJA.

Dnia 3. Maja 1791 roku o godzinie 11 przed południem wśród dźwięku dzwonów wszystkich świątyń warszawskich rozpoczęło się posiedzenie Sejmu polskiego. Wśród uroczystej ciszy rozpoczął sekretarz sejmowy odczytywać akt wiekopomny, **Konstytucyę.**

I wszystkie serca wezbrały radością i wszystkie ręce podniosły się w górę, wykonując wobec Boga przysięgę, że praw w tej Konstytucyi zawartych strzedz i bronić będą krwią własną, życiem. I wieść radosna rozbiegła się po Polsce szeroko, a gdziekolwiek jej echo dotarło, budziło nadzieję lepszej przyszłości, nadzieję odrodzenia narodu, wiarę w przywrócenie granic Polski, wielkiej, szerokiej, potężnej. Radość zawitała tym razem i pod strzechy ubogich i prostaczków, bo Sejm uznał i ich prawa do wolności i ogłosił, że odtąd lud rolniczy, lud roboczy zostaje przyjęty pod opiekę prawa i rządu. Kto stanie nogą na ziemi polskiej wolnym jest zupełnie. Konstytucya stała się jutrzenką zgody narodowej. I właśnie dlatego sądzono, że naród wzmożony tą zgodą, która nareszcie po wielu latach rozterki zajaśniała, stanie się silnym i potrafi podjąć walkę z wszystkimi wrogami, jacy na drodze jego rozwoju staną.

W historyi Polski — to chwila największa, najwspanialszy pomnik szlachetności ojców naszych **i dlatego ta chwila staje się dzisiaj naszem świętem narodowem.** Dzień ten był wzorem dla innych i potężnem hasłem późniejszych walk ludów za wolność, którą nam Polakom, niestety! wnet po ogłoszeniu Konstytucyi gwałtem wydarto. Ale jej ducha nie zniszczono, tego ducha zgody, jedności, miłości i przywiązania do drogiej naszej Ojczyzny. I dzisiaj te uczucia przypomnieć chcemy naszym robotnikom, rzemieślnikom i naszej inteligencyi. Na półpięta miliona Polaków w zaborze austryackim, większa część stoi poza kołem naszych cierpień i radości, naszych tryumfów i rozpaczy narodowych. Skarżył się niegdyś proroczy Skarga na „kurczenie Ojczyzny“ w sercach. Dzisiaj kiedy jaśniejsze chwile zaczynają błyskami swymi budzić znowu naród nasz do czynów, nie zapominajmy, że tylko tą zgodą, przekazaną nam przez wielką Konstytucyę 3. Maja potrafimy być silni, potrafimy budować gmach trwały. **Konstytucya 3. Maja wskazała, że do pracy dla dobra Ojczyzny zjednoczyć się winny wszystkie warstwy narodu.** Dlatego precz z rozdziałami takimi, jakie dzisiaj w naszem społeczeństwie istnieją. Niechaj inteligentni i wykształceni zbliżą się do tych, którzy od nich tej wiedzy i uświadomienia oczekują. Niech w naszych stowarzyszeniach obok robotnika, rzemieślnika znajdzie się i ksiądz i pan i niech wspólną pracą naprawią to złe, to zaniedbanie, jakie dotychczas nie pozwalało nam skutecznie pracować. Czcijmy dzień ten, to święto nasze narodowe jako chwilę, gdzie w miłości i zgodzie podamy sobie wszyscy bratnie dłonie.

Gdyby wolna Polska istniała była dłużej, choćby lat kilkanaście, to byłaby została **pierwszem państwem równości i wolności.** Wszakże ona pierwsza ogłosiła konstytucyę z wolnością dla ludu. A chociaż wojna Kościuszkowska nie wywalczyła nam niepodległości, choć nie dały nam jej późniejsze powstania, choć wrogowie wszystko nam wydrzeć usiłują, to jednak nigdy nie wydrze nam nikt z piersi naszej miłości Ojczyzny, którą okazujmy nie w słowach lecz w czynach. **A o wolność Jej i dziś walczmy — walczmy wytrwale: stałością w wierze świętej i miłości Ojczyzny, pracą, zgodą, oszczędnością i oświatą.**

Nie walką klasową jednych przeciw drugim zyskiwać chcemy zdobycze dla ludu roboczego i rzemieślników, ale wspólną pracą, opartą z jednej strony na uznaniu godności pracy rąk, a z drugiej na zaufaniu. I nie dzień 1. maja ma być świętem dla robotnika, rzemieślnika polskiego, ale **świętem narodowem naszem będzie zawsze dzień 3. Maja.**

Podnosząc hasło równości stanów jako demokracya chrześcijańska przypominamy słowa Chrystusa, któremi puka do serc i bogatych i ubogich, do serc wszystkich swych wiernych synów; „To wam rozkazuję, abyście się społecznie miłowali!“.

Bóg i Ojczyzna!

Stosunek pracodawcy do robotnika.

(Głos pracodawcy).

Kwestya socyalna, poruszająca umysły wszystkich ucywilizowanych społeczeństw i pobudzająca do zabierania głosu wielu powołanych i niepowołanych socyologów, nie tak prędko przestanie być kwestyą pierwszorzędnej wagi, wymagającą w miarę coraz silniejszej przewagi kapitału, a rozwoju handlu i przemysłu, bacznej uwagi i nieodzownych reform. Rozwiązanie jej jest najważniejszem ale i najtrudniejszem czasów obecnych zadaniem. Kwestya ta, istniejąc od wieków, leży w naturze ludzkich wzajemnych stosunków, a wywoływaną bywa przeważnie przez pracobiorców, jako najwięcej w niej interesowanych.

Biorąc na uwagę li tylko stosunki chwili bieżącej, zauważyć należy, że warunki bytu w ostatnich kilkudziesięciu latach niezmiernie się zmieniły. Pieniędzy wprawdzie jest w obiegu znacznie więcej, aniżeli choćby przed 50 laty, lecz mają one obecnie mniejszą wartość, stały się tańszymi, stąd się też szybciej rozchodzą. To też chociaż dzisiaj pracobiorca (robotnik) znacznie więcej zarabia, aniżeli przed laty, zarobek ten nie zawsze starczy w należytej mierze na potrzeby jego i jego rodziny i stąd płyną nie bez podstawy będące skargi, że pracodawca wyzyskuje robotnika, za mało wynagradzając jego pracę. Chociaż czuje się pokrzywdzonym, nie może przeciwstawić kapitałowi nic więcej prócz swej pracy, która jednakowoż w danym razie większą posiada wartość od kapitału pracodawcy. Twierdzenie o wyzysku robotników przez pracodawców, to najostrzejsza broń w ręku socyalistów; znajduje też ono łatwo dostęp do umysłu robotnika, i wlewając mu przekonanie, iż jest stale krzywdzonym, zniewala dotąd może zadowolonego ze swego losu robotnika, do powiększenia ich szeregów.

Z chwilą tą z porządnego pracownika, staje się nasz robotnik niezadowolonym ze swego stanu i porządku rzeczy i przemyśliwa, jakby największy zysk, bez nadwyrężenia sił, pracy, lub zupełnie bez niej mógł osiągnąć.

Czy jednakowoż teorye te są zdrowe, i czy się zasadzają na moralnych podstawach, w to pracujący nie wchodzi, on tylko widzi, że pracodawca podług jego mniemania nic nie robi i wyzyskuje pracę jego, którą on krwawym potem zlewać i uszczerbkiem sił fizycznych przypłacać musi. Nie zastanawia się nad tem, że Pan Bóg tylko do pracy człowieka stworzył i przykazał mu „w pocie czoła pracować“. Jemu tylko uśmiecha się lekkie i wygodne życie, nie pyta samego siebie, w jaki sposób on będzie postępował, gdy się znajdzie w położeniu pracodawcy, czy te same teorye będzie wygłaszał i czy rzeczywiście nie tylko nieuzasadnionym zachciankom robotników, ale i słusznym ich wymaganiom zadosyć uczyni.

Najzagorzalszy socyalista, skoro mu los pozwoli, że z robotnika stanie się pracodawcą, przeistacza się niemal odrazu, zmienia zapatrywania, zapominając o zasadach jakie poprzednio wygłaszał i staje w zupełnem do nich przeciwieństwie. Gdzie szukać tutaj zdrowego rozumu i teoryi w praktycznem zastosowaniu?

A jednakowoż się to zdarza, że najżarliwsi socyaliści w teoryi, stanąwszy na szczeblu społecznym jako pracodawcy, stają się największymi ich wrogami. Przekonać się więc możemy, że głoszone przez nich zasady nie mają żadnej moralnej podstawy i są w sprzeczności z ich życiem.

Chwała Bogu, że polskie społeczeństwo tak mało stosunkowo liczy ludzi przesiąkniętych temi doktrynami, gdyż Kościół nasz występuje tutaj nader czynnie i stawia tamy zgubnym niedorzecznościom i szkodliwym zasadom. To też partya przewrotu widząc paraliżowaną się i propagandy swoje przez religię, oświadcza publicznie, że socyalizm nie uznaje ani religii ani narodowości. O nie panowie! tutaj znieważacie to, co każdemu z nas jest najdroższem i najświętszem; dlatego nigdy wielkiemi zdobyczami nie poszczycicie się w klasie pracującej polskiej. Każdy rozsądny człowiek przyzna słuszność, jeżeli robotnicy upominają się w drodze legalnej o polepszenie swej doli, w takim razie schodzi się na prawo polityczne i socyalne, a prawo to jak ogień i woda przeciwstawa.

Stosunki prawne robotników są tak unormowane, że jedynie chcąc dalszych wyzysków, jakie mianowicie w czasach ostatnich miały miejsce, uniknąć, przekonać się powinniśmy, co tutaj odgrywa rolę. Że jeszcze wiele pozostaje do zrobienia i uzupełnienia na rzecz pracobiorców, przyznajemy, lecz w jakim stosunku staje pracodawca do robotnika? W znacznie gorszym od robotnika. Nie mamy tutaj na myśli wielkich zakładów przemysłowych, kopalni i towarzystw akcyjnych, jakie przeważnie na kapitałach się opierają, lecz jedynie nasze stosunki społeczne, bo na wielkim przemyśle prawie zbywa nam zupełnie. Chcemy mówić o tych małych majstrach i pracodawcach naszych miast i miasteczek.

Robotnicy mają przez ustawodawstwo zaprowadzone kasy chorych, od przypadków nieszczęśliwych, rentę i prawną pomoc władzy, gdy tego potrzeba. A pracodawca? O niego nikt się nie troszczy, tylko sam z własną zapobiegliwością i pracą wszystko to zdobywać musi, a w razie kwestyi spornej, władza w pierwszej linii po stronie robotnika staje. Nawet w razie konkursu robotnik ma pierwszeństwo przed każdym innym wierzycielem. Obliczywszy wszystko za i przeciw, dojdziemy do przekonania, że los robotników jest często jeszcze o wiele znośniejszym niż pracodawców. (C. d. n.)

Współbraci nawołuj do Stowarzyszeń!

Nowy projekt reformy ubezpieczenia robotniczego.

(Dokończenie).

Projekt rządowy nie chcąc zupełnie pozbawić dobrodziejstw ubezpieczenia robotników rolnych i leśnych, którzy nie podpadają pod ordynacyę służbową, oraz robotników zmieniających co chwila chlebodawców, t. j. zatrudnionych nie dłużej jak 3 dni u jednego i tego samego chlebodawcy, pozwala im się ubezpieczyć dobrowolnie w Kasie chorych. Oczywiście wkładki muszą oni płacić z własnej kieszeni, ustawa jednak robi im to ustępstwo, że mogą domagać się zwrotu połowy wkładek u chlebodawcy, u którego pracują. Domagać się tego mają o ile możności przy najbliższej wypłacie, w każdym razie najpóźniej w ciągu miesiąca. Rząd obiecuje sobie, że to robotnikom wynagrodzi tę krzywdę, że tak powiem, im wyrządzoną przez wykluczenie ich

---

W NIEŁASCE.

(Dalszy ciąg).

— Cicho — już niedaleko — siądźmy tu za krzakiem, to ich zobaczymy.

I wsunęli się pomiędzy zielone liście leszczyny, jak dwie kuropatwy.

Para młodych ludzi zbliżała się wolnym krokiem. On trzymał ją jedną ręką wpół, drugą zaś pieścił z jej pulchną, gładką, o delikatnych liniach ręką, tak bieluchną, że w opalonej dłoni mężczyzny wyglądała jak biały kwiat.

— Nie chcę innego życia, innego szczęścia, prócz życia przy tobie, prócz szczęścia, którem mię ty obdarzasz. Rzucam miasto, wyrzekam się marzeń o świetnej karyerze, a zostanę tu, tu przy tobie, tu wśród tych cudów natury, wśród tych pól, na których wszystko, ale to wszystko, począwszy od najdrobniejszego robaczka, od najnędzniejszej roślinki lub marnego kwiatuszka, pełne jest wdzięku, pełne ruchu, a ma swój odrębny kształt i odrębną barwę, a wszystkie razem tworzą wspaniały obraz, niedoścignioną harmonię. — Nie, tu można dopiero ocenić, czem jest życie ludzkie, dlaczego człowiek tak się do niego przywiązuje. Życie miejskie, jest dziełem ludzkiem — to zaś dziełem Boga.

— Nie poznaję cię doprawdy, uczony, poważny — milczący, odmierzający słówka, jak jubiler uncye złota...

— Nie mów tak — ja dzień dzisiejszy chciałbym przeżyć, jak ten motyl uganiający bez troski w drgających promieniach słońca — jak ta róża, która rozwinąwszy się prawdopodobnie dopiero wczoraj, cieszy się słońcem, od dycha zapachami ziół, rozkoszuje lekkim wietrzykiem i słucha brzęku pszczół znoszących miód.

— I zapylających kwiaty.

— Lubisz ze mnie żartować...

— Bo lubię cię takim, jakim cię widzę.

— I pochyliła się ku niemu, a on ujął ją za obydwie ręce, patrzał w oczy, śmiał się.

Dzieci, ukryte w tarniach, przypatrywały się tej scenie z zapartym oddechem.

Kazik nie mógł pojąć, co oni z sobą mówią, trącił więc siostrę łokciem i szepnął:

— To musi być siostrzyczka z braciszkiem.

— Juści...

— Czemu on ją tak całuje, pewnie ją o co prosi.

— Zgadłeś — wyszeptała, a równocześnie pogroziła bratu palcem, by cicho siedział.

Kazik miał ogromną ochotę pytać się Zochny o wiele rzeczy, a nawet wpadła mu wesoła myśl do główki — i aż począł się śmiać sam do siebie. Pomyślał sobie, jakby się ci dwoje przestraszyli, gdyby on tak nagle z krzaków wyskoczył i krzyknął. A nie spodziewają się niczego, bo tak się śmieją, tak patrzą na siebie, ona przymyka oczy, on zaś całuje ją po rękach... Ej, to coś ciekawego... Obejrzał się na Zosię i pokazał jej paluszkiem przed siebie.

(Dokończenie nastąpi).

z ubezpieczenia. My wszelako wiemy, że ustawowy wybieg ten na nic się nie zda, bo żaden robotnik nie poważy się domagać się połowy zwrotu od pracodawcy, a powtóre, gdyby zwrotu tego zażądał ponad swoją płacę, tak jak ustawa przepisuje, często bardzo otrzymałby razem z wkładkami kasowemi podziękowanie za dalszą pracę.

Częściowo ubezpieczeni członkowie tz. tacy, którzy mają tylko prawo w razie choroby do lekarza i lekarstw, mogą według projektu również zapewnić sobie pobieranie zapomóg chorobowych, jeżeli sami będą dopłacać do wkładek resztę należytości kasowych.

Robotnikom i robotnicom pracującym na cudzy rachunek w tz. przemyśle domowym, nie przysługuje prawo ubezpieczania się w Kasie. Ale i dla nich ustawa coś chciała zrobić. Więc co postanawia? Robotnikom rolnym i leśnym i robotnikom niestałym ustawa mówi: ubezpieczcie się z nami a pracodawcy wam zwrócą połowę wkładek. Robotnikom zaś pracującym w chałupie na cudzy rachunek ustawa mówi: wy nie macie prawa żadnego do ubezpieczenia się w Kasie, ale jak pracodawcy was zameldują w Kasie z waszą zgodą, wtedy dobrze. Tylko co do wkładek, to te już wyłącznie z własnej kieszeni płacić musicie. To ma być takie dobrodziejstwo?

Dobre jest postanowienie ustawy (§ 30 ust. 2), które zapewnia członkom należącym do rodziny, choć nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, wolną pomoc lekarską i połogową i lekarstwa najwyżej do roku.

Również po śmierci żony albo dziecka — o ile osoby te nie podlegały obowiązkowi ubezpieczenia — można otrzymać zapomogę pogrzebową z Kasy: za żonę do $^2/_3$, za dziecko do $^1/_3$ zwykłej kwoty pogrzebowej. Za te dobrodziejstwa odnoszące się do najbliższych w rodzinie płaci się pewne dodatki do Kasy.

Czytaj z uwagą pismo Związku!

Związki zawodowe rzemieślników i robotników a nasza przyszłość.

Już raz podnosiliśmy głos na tem miejscu, nawołując do organizowania związków zawodowych, albowiem rozumiemy dobrze, że dopóki nie pomożemy naszym rzemieślnikom i robotnikom do tego, aby mogli w łatwiejszy sposób niż dotychczas osiągać pracę a tem samem środki do życia, żadne piękne słowa rzucane z mownicy o podniesieniu bytu robotniczego nic nie pomogą. O ile rośnie potęga handlu i przemysłu a z nią kapitału, o tyle wzmaga się nędza między robotnikami, tracą chleb rzemieślnicy.

Skąd to pochodzi?

Otóż. w przemyśle fabrycznym maszyny zastępują coraz bardziej pracę robotników a zarazem znoszą wolno, choć konsekwentnie, niektóre gałęzie domowego przemysłu. Skutkiem tego i rzemieślnicy, nie mogąc wytrzymać wielkiej konkurencyi, stają się często także robotnikami fabrycznymi, oddając siły swoje kapitalizmowi. Ten zaś rozpanoszony nie dba o to, że ludzie tysiącami nie mają co jeść, ale zależnie często od fantazyi pojedynczych dyrektorów, rzuca na pastwę nędzy nieraz całe grona robotników.

Kapitaliści łączą się w silne organizacye i przez to mają siłę i potęgę w swych rękach. Tymczasem coraz liczniejszemu robotnikowi nie wystarczają dziś zarobki, więc wzmacniają się szeregi proletaryatu coraz groźniej występując już nie tylko po miastach, ale i po wsiach.

W jakiż więc sposób i robotnicy i rzemieślnicy bronić się mają przed głodem i nędzą, która im zagraża? Odpowiadamy: **Jedyną ich pomocą mogą być dobrze zorganizowane chrześcijańskie związki zawodowe.** Socyaliści już dawno zrozumieli, że chcieć przyjść z pomocą robotnikom-rzemieślnikom, znaczy tylko i przedewszystkiem: zakładać dla nich organizacye zawodowe. Czynią to u nas wszędzie, w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Rzeszowie, w drobnych nieraz miasteczkach naszych, tylko że ich związki katolickim robotnikom-rzemieślnikom pomocy nie dają.

Spyta ktoś, na jakiej podstawie to mówimy? Oto dlatego, że u nich w związkach tych, jak i w całej partyi, przewodzą przedewszystkiem żydzi. Ci zaś tylko o swoich dbają. Nieraz już zdarzały się wypadki jak n. p. dzieje się to w związkach zawodowych socyalistycznych w Krakowie, że dla katolickiego robotnika pieniędzy nie miano, ale żyda aż nazbyt zaopatrzono. Ale mimo to katoliccy robotnicy i rzemieślnicy garną się do nich, bo zawsze choć coś w zysku mają. Jeśli jednak socyaliści mogą organizować związki zawodowe, dlaczego my, chrześcijańscy demokraci nie mamy tego wśród naszych rzemieślników i robotników uczynić. Wszak w naszych „Przyjaźniach", „Zgodach" i innych stowarzyszeniach robotników i rzemieślników katolickich znalazłoby się dosyć ludzi, którychby w takie stowarzyszenia zorganizować można Jeśli praca nasza ma być rzeczywiście pożyteczną dla robotników i rzemieślników, to przedewszystkiem powinniśmy utworzyć związki zawodowe chrześcijańskie, gdzieby nasi ludzie otrzymać mogli pomoc niezależnie od towarzyszy żydowskich. Jednak ze smutkiem powiedzieć sobie musimy, iż na zawadzie temu staje wielka jedna przeszkoda. Robotnika, rzemieślnika, aby z niego coś zrobić, trzeba pokierować. A nadto potrzeba aby inteligencya sprawami temi się zajęła. Przypatrzmy się działalności stowarzyszeń podobnych polskich w Niemczech. Tam na czele organizacyi stanęli urzędnicy, księża oraz ludzie inteligentni, i dlatego praca poszła dobrze, a robotnicy i rzemieślnicy mają z tego korzyść.

Z teki zacofańca.

ANTYSEMITYZM.

Powiedział ktoś: „Niech nas Bóg broni przed antysemityzmem". Jest to bardzo mądre wezwanie i życzenie, o ile przez antysemityzm rozumie się wyrządzanie żydom jakiejkolwiek szkody. W tem znaczeniu antysemityzm byłby godnym potępienia i sprzeciwiałby się zasadom chrześcijańskim. Rzecz się ma inaczej, jeżeli antysemityzm pojmujemy jako obronę przed żydami, gdy ci gubią nas materyalnie i moralnie. Obrona taka jest słuszna i konieczna, bo w przeciwnym razie społeczeństwo popadnie w zupełną niewolę żydowską. Takie stanowisko zajął n. p. Lueger i jego partya chrześcijańsko-socyalna. Program jej streszcza się w tych słowach: Każdemu oddać, co mu się należy. I trzeba z uznaniem podnieść, że program ten nie tylko mieści się w pięknych słowach, ale zaznacza się w czynie. To też Lueger w krótkim stosunkowo czasie doszedł do tak wspaniałych rezultatów, jakimi nie może się poszczycić żadne stronnictwo w Austryi. Lueger nie zrobił się sam antysemitą, tylko sami żydzi takim go uczynili.

Rozpoczął on walkę ze złem, a tem złem byli żydzi, więc też przeciwko nim musiała się zwrócić cała walka.

Żydzi i ich wierni słudzy socyaliści z całą zażartością napadają na Luegera, zowiąc go barbarzyńcą, tyranem itp., a to jedynie dlatego, że im się wyrywa z rąk pewna zdobycz, bo się wreszcie ludziom otwierają oczy, kto jest ich prawdziwym i jedynym wrogiem. Nie chcą jednak uznać tego, że partya Luegerowska jest może jedyną, która nawet wrogom oddaje sprawiedliwość, nawet żydów gotowa bronić, gdyby się im działa krzywda. Na to są dowody wprawdzie rzadkie, bo też żydzi nie mogą się skarżyć na niesprawiedliwość, przeciwnie, cieszą się wszędzie wyjątkowymi przywilejami.

U nas w Galicyi niema niestety szczerego stronnictwa antysemickiego, które przecież jest więcej potrzebne niż gdzieindziej. Wszyscy doznają jakiegoś dziwnego lęku przed żydami, nie chcą ich drażnić. Jest to najlepszy dowód, jak wszechwładnie panują synowie Izraela. Jest też dlatego źle i niema nadziei, aby było lepiej, jeżeli społeczeństwo się nie ocknie i nie zrzuci ze siebie kajdan niewoli żydowskiej.

Jak zaś zależą wszyscy od żydów, wystarczy zaznaczyć tę okoliczność, że oni należą do wszystkich stronnictw, ale we wszystkich obozach są niczem innem, tylko żydami i mają ten sam wspólny cel: własny zysk, a wyzysk innych. Wszyscy się też ubiegają o względy żydów, wszyscy są na ich usługach.

Co jednak musi zastanawiać, to to niezwykłe zjawisko, że żydzi i socyaliści nawzajem się popierają. Przecież socyalizm chełpi się, że jego głównem zadaniem — walka z wyzyskiem, podniesienie doli klasy robotniczej. Wobec tego powinienby zwrócić się przedewszystkiem przeciw żydom, bo już chyba nad nich nie ma większych wyzyskiwaczy. Tymczasem żydzi i socyaliści to najwięksi przyjaciele. Wygląda to na komedyę, a przecież tak jest w rzeczywistości i dlatego socyaliści walczą z tymi, co wcale albo nie w tym stopniu wyzyskują, jak to czynią żydzi. Gdyby nie oni, socyalizm musiałby koniecznie przeciw nim zwrócić swe ostrze. Pieniądze żydowskie sprawiają, że przywódcy socyalistów tak muszą tańczyć, jak im przygrywają ich dobrodzieje, choćby stąd wynikała największa szkoda dla tych, których niby to się chce bronić. I socyaliści śmią prawić o wolności, gdy sami są niewolnikami żydów. Muszą jednak tak krzyczeć, bo inaczej straciliby miejsce. A któż jest powodem oszczerstw i fałszów przeciw kościołowi i jego urządzeniom, jeżeli nie żydzi? Przecież przez to nie poprawia się doli uciśnionych, tylko się ją pogarsza, ale to właśnie jest potrzebne żydom do ich niecnych zamiarów.

Kto chce na prawdę pracować pożytecznie dla społeczeństwa, musi być antysemitą, bo walcząc z wyzyskiem, wkrótce dojdzie do przekonania, że żydzi są największymi wyzyskiwaczami. Nie trzeba jednak rozniecać nienawiści względem żydów, tylko się przeciw nim bronić. Ta obrona zaś nie może się ograniczyć li tylko do słów, ale trzeba ją zaznaczyć czynami.

A. B.

Przekonani jesteśmy, że gdy się zajmiemy szczerze zorganizowaniem robotnika i rzemieślnika w związki zawodowe, to wówczas najszybciej i najskuteczniej trafimy do tej zalecanej wiecznie oświaty ludu. Socyaliści w związkach swoich wyrobili dawno w robotniku nie tylko świadomość jego położenia, ale także mnóstwo dzielnych agitatorów, umiejących sobie radzić we wszystkich kwestyach społecznych. U nas oświata ludu idzie tak tępo i z takim mozołem, że jeszcze długie lata by upłynęły, zanim na drodze obecnej do jakiejś świadomości by go się doprowadziło, gdy tymczasem przez związki zawodowe o wiele szybciej i skuteczniej do tego dojdziemy. A więc przyszłość nasza leży w gorliwej pracy na tem polu. W jaki sposób organizować związki zawodowe, pomówimy w najbliższych numerach.

Płać regularnie wkładki!

Inteligencya, a praca w naszych stowarzyszeniach.

Zdaje mi się, że niema może sprawy, któraby bardziej wymagała jakiegoś omówienia i rozświetlenia, jak właśnie ta, którą tutaj poruszyć pragnę. Każdy, ktokolwiek choć trochę, przez czas krótki nawet, zajmował się pracą w stowarzyszeniach robotniczych lub rzemieślniczych, potwierdzić może to, jak ważnym w rozwoju każdej takiej organizacyi czynnikiem jest udział inteligencyi, ludzi oświeconych, którzyby wzięli na siebie rolę niejako przodowników, takich starszych braci, często gorliwych opiekunów. A właśnie z przykrością przyznać musimy, że na ogół udział inteligencyi w naszych katolickich stowarzyszeniach jest bardzo mały. Żądamy od robotników, aby byli dobrzy i po chrześcijańsku myślący, aby nie przechodzili do obozu socyalistycznego, a nie robimy nic, albo prawie nic, aby z tym robotnikiem jakoś się zbliżyć, aby mu te chrześcijańskie poglądy i praktyki wpoić, nie słowem, bo to jako zeschły liść z byle poddmuchem uleci, ale praktyką, własnym przykładem. Gdy przyjrzymy się pracy na polu organizacyi katolickiej w innych krajach, nigdzie nie spotkamy się z taką jakąś oziębłością i takim przedziałem, jak u nas między inteligencyą wykształconą, a niewykształconym robotnikiem istnieje. Nie dość na tem, nasza inteligencya zamiast być dla robotników, rzemieślników przykładem jedności, zgody — przeciwnie bardzo często jest przykładem niezgody. Ile razy u nas, nieraz bardzo dobre i pożyteczne przedsięwzięcia rozbijają się, dlaczego? zapewne dlatego, że pan X. lub Y. nie wszedł do tego lub innego komitetu, lub coś takiego.

Świecący nam przykładem pod każdym względem X. Arcybiskup Bilczewski w swoim liście pasterskim „w sprawie społecznej“ nawołuje gorąco do tego, abyśmy sobie wreszcie przypomnieli, że pierwsi chrześcijanie nazywali się „stowarzyszeniem braci“, tj. ludzi jednego ducha, którzy umieli razem podzielić i troski i radości, w potrzebie się wesprzeć i to bez względu na swe stanowiska. Nie przeczę, że dzisiaj pod tym względem jest stosunkowo lepiej niż było kilka, kilkanaście lat temu, ale z drugiej strony jestem przekonany, że i teraz praca, o ile jest gdzie, spoczywa na barkach kilku ludzi, a ogół jak był, tak jest nadal zimny i obojętny. Przykładem małym może być choćby rozwój „Związku społecznego lwowskiego“. Kiedy przed rokiem go zakładano, wyobrażałem sobie, że pod takie hasła skupią się odrazu wielkie szeregi ludzi po katolicku myślących, że tak jak w Niemczech poszczycić się będziemy mogli wnet tysiącami. A tymczasem już następne zaraz miesiące przyniosły pod tym względem wielkie rozczarowanie. I przekonałem się, że ludzi idei u nas w Galicyi to szukaćby trzeba nie z jedną, ale pięciu latarkami.

A tymczasem partye inne nie zasypiają tak gruszek w popiele. Tę sprawiedliwość trzeba oddać socyalistom, że u nich inteligencya staje do szeregu jednego z robotnikami i rzemieślnikami i dlatego robotnicy ich obozu są prędzej uświadomieni, często w złym kierunku, ale w każdym razie tam znać tę pracę wspólną.

A jeszcze na zapisanie się do stowarzyszenia jako członek n. p. wspierający, to można jakiegoś „inteligentnika“ złapać, ale zaproponować mu pracę tam, to co się słyszy? Przychodzisz i prosisz, aby co powiedział: „A cóż ja tam będę mówił? czy ci ludzie mnie zrozumią?“ albo „To potrzeba specyalnych zdolności i talentów aby do takich słuchaczy mówić“. Ale najczęściej spotykasz się z zapytaniem: „Czy to ma jaki cel, abym ja tam był, tem się zajął, lub mówił?“ A jeśli nawet ktoś zdobędzie się na to, że do stowarzyszenia przyjdzie i czemś się zajmie, to najczęściej trwa taki zapał tylko bardzo krótki czas.

Zapewne — nie wesołe to refleksye. A przecież od kogóż mają żądać robotnicy i rzemieślnicy oświecenia, pomocy, jeśli nie od swojej inteligentnej braci! I dlatego udział inteligencyi katolickiej w stowarzyszeniach jest nie tylko wskazany, ale konieczny, bo inaczej nigdy nie zbliży się ona do warstw pracujących. Jeśli jako demokracya chrześcijańska podnosimy wysoko sztandar nauki Chrystusa, nie zapominajmy, że na nim wypisane wielkiemi głoskami przykazanie miłości, i to miłości czynnej, nie w słowach zawartej. Tylko przy współdziałaniu wszystkich warstw da się osiągnąć jakieś polepszenie warunków i stosunków obecnych. Ale aby wspólnie pracować, trzeba się poznać, a na to są stowarzyszenia. Tam możemy wspólnie czuć i myśleć. *Swat.*

Kochaj Ojczyznę i pamiętaj zawsze, żeś Polakiem!

Przegląd społeczny.

(Strejk kolejowy we Włoszech. — Strejk robotniczy w Limoges — Loterya liczbowa w Galicyi. — Strejk w Sanoku. — Robotnice a praca poza godzinami roboczemi. — Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie).

Od dłuższego czasu toczy się we Włoszech walka między urzędnikami i służbą kolejową a rządem. Chodzi o to, że socyaliści nie chcą się zgodzić na to, aby służba kolejowa po upaństwowieniu kolei uważaną była za urzędników państwowych i aby stosować do niej można było państwowe przepisy dyscyplinarne. Poza tem chodzi socyalistom i o to, aby nie stracili wpływu na „kolejarzy“ i dlatego wyzyskali i teraz sprawę, aby korzystając z niedomagań pewnych projektu, do strejku podburzyć. Obrali czas bardzo dobry, bo przed Wielkanocą bardzo dużo obcych udaje się do Włoch. Ale nie obliczyli się z tem, że powstrzymując ruch podróżnych, pozbawiają kraj milionowych dochodów, jakie zwiedzający rok rocznie pozostawiali. Agitacya socyalistyczna godzi wprost w źródło zarobkowania części ludności. I dlatego całe społeczeństwo włoskie bardzo źle przyjęło strejk, uważając go za „wymuszenie“ niejako. Wszystkie stronnictwa w parlamencie, prócz socyalistów naturalnie, — poparły przedłożenie rządowe o ustawie kolejowej, która też tym sposobem została w całości uchwaloną. Strejk skończył się klęską zupełną, a dorobiono się chyba — nowych dziur w kieszeniach.

Gorzej, bo aż krwawo zakończył się strejk robotników w Limoges we Francyi. Zastrejkowało pod wodzą socyalistów 15 tysięcy robotników fabryk porcelany i 2 tysiące kapeluszników. Ma się rozumieć, pod takiem przewodnictwem nie obyło się bez gwałtów różnego rodzaju. I tak burzono warsztaty, podpalano, rabowano składy broni, a wreszcie gdy kilku z demonstrantów zamknięto do kozy, tłum rzucił się na więzienie, aby odbić uwięzionych. Wtedy wystąpiło wojsko, które strejkujący obrzucili obelgami i kamieniami. Raniono kilkudziesięciu żołnierzy, którzy w końcu rozwścieczeni dali ognia i zabili i ranili kilku robotników. Socyaliści podnieśli straszny krzyk o to, nawet w parlamencie, ale wnioski ich upadły ogromną większością, a nawet kilku członków ich partyi przeciw głosowało.

Trzeci strejk, jaki mamy do zanotowania, był w Sanoku, w fabryce wagonów. Wynikło tam nieporozumienie między dyrektorem a robotnikami przez to, że dyrektor chciał obniżyć robotnikom płacę. Strejk trwał kilka dni i zakończył się zwycięztwem robotników, którzy uzyskali wiele ustępstw.

Jedną z wielkich plag wyciągających masę pieniędzy z kieszeni robotnika i rzemieślnika jest loterya liczbowa w Austryi tak bardzo rozpowszechniona. Aby mieć wyobrażenie o tem, jak ludzie bezmyślnie topią tu swe krwawo nieraz zapracowane grosze, przypatrzmy się małej statystyce tej loteryi. W ostatnich latach stawiano u nas w Galicyi przeciętnie po 1,600.000 złr. Przez 40 lat istnienia loteryi postawiono ogółem 60,000.000 złr. a za to wygrano tylko 33,000.000. Przegrali więc nasi Galicyanie w tym okresie t y l k o 27 milionów złr., które rząd na czysto zarobił. Loterya jest więc takim interesem, gdzie biedacy ogrywają biedaków, a państwo pośredniczy i za to pośrednictwo bierze sobie 39% (pomijając 15% podatku od wygranych). A czyż nie lepiejby było, aby państwo zamiast kolektur loteryjnych otwarło kasy oszczędności? Możeby to więcej nieco odpowiadało socyalnym zadaniom państwa, niż wyzyskiwanie słabostek ułomnej natury ludzkiej, tj skłonności do gry hazardowej.

W Niemczech lepiej czuwają nad robotnikami niż n. p. u nas. Niedawno toczył się tam proces o to, czy pracodawca może używać robotnice po skończeniu roboty do sprzątania i zamiatania. Otóż uznano takie postępowanie za karygodne, bo uznano, że to jest taka sama praca, jak ta, którą robotnica się zajmuje, a kazać jej w ten sposób pracować po skończeniu roboty, znaczy przedłużać jej dzień roboczy, a na to ustawa nie pozwala. Fabrykant przegrał we wszystkich sądach.

Przed tygodniem zebrała się w Krakowie konferencya pod przewodnictwem prezydenta miasta, aby omówić, jak zorganizować urząd pracy w Krakowie. Ma on być i dla okolicznych powiatów, więc i kilku reprezentantów okolicznych rad powiatowych brało w tej konferencyi udział. Postanowiono, po dłuższej dyskusyi, aby urząd otworzyć najdalej 1 października b. r. Oby jak najprędzej projekt ten przyszedł do skutku, bo spodziewamy się, że przy dobrem kierownictwie będzie mógł wiele dobrego robotnikom i rzemieślnikom wyświadczyć.

Walczmy o słuszne nasze prawa!

Z POCZTY.

(Żądania podurzędników pocztowych. — Wieczne worki na listy. — Święcone w Stowarzyszeniu. — Poczta w Radymnie)

Stow. certyfikatystów pocztowych odbyło dnia 4 kwietnia walne zgromadzenie. Przewodniczący p. Połeć przedstawił dotychczasową działalność stowarzyszenia i podniósł wiele spraw leżących na sercu pocztowcom, a przedewszystkiem podurzędnikom. Przedstawił zarazem program prac i zadań jakie sobie stowarzyszenie stawia i o zdobycie których walczyć pragnie. Do takich należą: *a)* by podurzędnicy i ekspedyenci pocztowi **pobierali pieniądze na ubranie** z obowiązkiem sprawienia sobie w miarę potrzeby przepisanego ubrania, lub wprowadzić ubrania, ale z lepszego materyału. Również znieść dotychczasowe blaszane odznaki, a zamienić je na rozetki srebrne lub jedwabne; *b)* by najniższa płaca poborów dla woźnego pocztowego wynosiła 1000 kor. i **aby do 30 lat służby** każdy w kategoryi sług pocztowych mógł osiągnąć najwyższy wymiar poborów z dodatkami, by za życia jeszcze można się ich doczekać, nie zaś tak jak teraz, chyba po śmierci; *c)* **podwyższyć dyety** służbie jeżdżącej ambulansami przynajmniej na 25 hal., gdyż wielka panuje drożyzna, a dyety dzisiejsze nie wystarczają, aby przy ciężkiej pracy choć jakoś się pożywić; *d)* aby **doprowadzić do zrównania wysłużonych wojskowych a niewojskowych**, przez to, że tym ostatnim po 12 latach służby będzie nadawany dekret, na równi z tamtymi; *e)* by funkcyonaryusze pocztowi do pełnienia służby tak konduktora czyli konwojenta, ekspedyenta lub listonosza byli mianowani przez główną dyrekcyę na przedstawienie swych naczelników, a nie jak dotychczas, przeważnie systemem protekcyi; *f)* by w miesiącu styczniu każdego roku służba pocztowa otrzymywała bezpłatnie przez Dyrekcyę wydany Status służby pocztowej; *g)* by przy komisyach co do wymiaru kar zasiadał jeden funkcyonaryusz ze służby pocztowej tego oddziału, do którego winny należy; *h)* aby wysłużeni a zdolni podurzędnicy mieli zapewnione pierwszeństwo przy mianowaniu pocztmistrzów, przed przyjmowanymi obecnie (często przez protegę, a bez uzdolnienia *przyp. Red.*) różnymi pensyonowanymi majorami, obywatelami i t. p.

Na temat tych postulatów rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Olszański, Fuglewicz, Hrebik, Lohner i inni. Wykazywali oni w sposób jasny i nieraz bardzo drastyczny różne nadużycia i niedostatki, na jakie są narażeni. Tak n. p. poczta każe płacić swym funkcyonaryuszom za zniszczone lub dziurawe worki na listy. Ano, łatwy to sposób uzupełniania sobie dochodów z kieszeni biednej służby. Do takich worków pakuje się różne rzeczy, czasem żelazo, drzewo i nieraz worek wychodząc z rąk podurzędnika jest cały, a wraca dziurawy; ma się rozumieć on odpowiada i płaci dyrekcyi za worek. Tymczasem ten naprawia się i używa dalej. I tak może się zdarzyć, że za każdą łatę na worku płaci funkcyonaryusz — ale nie za łatę, tylko za cały worek. No dobrze — ale tu zapytać trzeba, czy dyrekcya nie wie o tem, że nigdy żaden worek wiecznym nie będzie, ale po pewnym czasie się zniszczy, a chyba ona ma sprawiać nowe worki, a nie służba. Inne sprawy podniesione na tem zebraniu poruszymy w następnej korespondencyi.

Stowarzyszenie uchwaliło także urządzić w tym roku pierwsze swoje „święcone". Odbędzie się ono w sali „Przyjaźni" krakowskiej przy ul. św. Tomasza L. 37 dnia 7 maja o godz. 5 wieczorem. Przygrywać będzie po raz pierwszy nowo założona własna muzyka Stowarzyszenia. Sądzimy, że wszyscy członkowie wezmą udział w tej uroczystości, a zapewne i z poza Stowarzyszenia niejeden przybędzie.

Czasem jednak i funkcyonaryuszom trzeba słów prawdy — a przecie o prawdę nikt się obrazić nie może. Taką prawdę powiedziećby trzeba nie podurzędnikom, ale urzędnikom poczty w Radymnie. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby ich Dyrekcya pouczyć zechciała, że nawet wobec chłopów trzeba być grzecznym, bo na grzeczności nikt jeszcze nie stracił. A druga sprawa, że przecież powinno się troszkę więcej dbać o punktualność i pocztę otwierać zawsze o godzinie 8 rano, również depesze, które mają być doręczane przez umyślnych posłańców, nie wysyła się nigdy przez chłopa, który na jarmark przyjechał. Raz depesza tak wysłana doszła do rąk po 10 godzinach wędrówki. Na razie tyle.

Broń się przed wyzyskiem!

Przegląd polityczny.

Węgry.

Parlament węgierski nie przeprowadziwszy zupełnie jakiegoś porozumienia z rządem, odroczył się do 3 maja. Zdaje się, że Węgrzy wymogą na rządzie daleko idące ustępstwa na swoją korzyść. I nam by się przydało przez Koło polskie trochę energiczniej szturmować.

Holandya.

Pod rządami chrześcijańskimi rozwija się tu szeroka praca nad ustawodawstwem robotniczem. Prawo o kontraktach roboczych wejdzie już w najbliższych dniach pod obrady parlamentu. Podczas gdy socyaliści i liberali rozpoczęli agitacyę przeciw jakiejś żywotnej pracy — chrześcijańscy robotnicy postawili pozytywne żądania i te przeprowadzają. Rząd wypełni prawdopodobnie wszystkie ich żądania.

Macedonia.

Rabunki i mordy są tu obecnie na porządku dziennym. Na wieś Zagoritschani napadła banda grecka; zginęło przytem 110 ludzi. Pod Prizrend stoczyli powstańcy formalną bitwę z regularnem wojskiem, które straciło 4 ludzi. W obwodzie Kastoria splądrowano 3 klasztory i obłupiwszy, spalono je. Powstańcy potrafili zaopatrzyć się w broń i amunicyę tak, że przez kilka miesięcy potrafią walczyć.

Francya.

Sprawa rozdziału Kościoła od państwa mimo oporu katolików postępuje naprzód. Obecnie ciekawe zawikłania polityczne wprowadziła wizyta cesarza niemieckiego Wilhelma w Maroku, tak że nawet minister spraw zagranicznych Delcasse miał ustąpić. Pozostaje jednak na swem stanowisku. Że polityka antyreligijna doprowadzi państwo powoli do bankructwa, dowodzi choćby zestawienie w kasach państwowych. Od 1 stycznia do końca 1904 roku wypłaciły kasy państwowe o 43 milionów franków więcej, niż przyjęły wkładek. Od czasu objęcia ministeryum przez Combesa wynoszą zwroty w kasach państwowych 400 milionów franków. Ma się rozumieć, poczciwi i uczciwi ludzie nie dowierzają złodziejskim rządom masonów i socyalistów.

Zjazd Gołuchowskiego z Tittonim.

Wkrótce ma nastąpić zjazd hr. Gołuchowskiego, austryackiego ministra spraw zagranicznych z ministrem włoskim Tittonim. Jest on dowodem, że stosunki Włoch i Austryi w ostatnich czasach polepszyły się, a tem samem wzmacnia się znowu dawne trójprzymierze.

Wojna na Wschodzie.

Operacye wojenne lądowe odbywają się teraz w północnej Mandżuryi, w tej stronie, gdzie Mandżurya graniczy z Syberyą, a od północnej Korei oddzielona jest tylko rzeką Tumen. Tędy przechodzi kolej mandżurska wiodąca od Charbina ku portowi Artura i tutaj na północnym krańcu leży port Władywostok, ostatnia ostoja Rosyi. Armia rosyjska rozgromiona w bitwie pod Mukdenem, posuwa się ku Kirynowi, utrzymując połączenie z Władywostokiem. Cztery armie japońskie które zwyciężyły Rosyan pod Mukdenem ścigają ich wzdłuż toru kolejowego i otaczają ku północnemu wschodowi. Prawe skrzydło japońskie znajduje się około granicy Korei i w tych to stronach stoczono ostatnimi dniami szereg potyczek. Japończycy celowo posuwają się ku północy, chcąc połączyć się ze swemi wojskami operującemi w bliskości Władywostoku. W tych stronach jak donoszą depesze, ma znajdować się cała armia, której konne patrole już się miały pojawić. Jaką postać w przyszłości rzecz cała przybierze, trudno teraz przewidzieć. Na morzu spokój, jak cisza przed burzą. Flota rosyjska płynie ku Japonii, unikając zetknięcia z flotą japońską. Teraz trudno nawet powiedzieć gdzie się obie floty znajdują.

Kupuj u swoich!

Kronika.

I znowu jeden. Znowu jeden „towarzysz" padł ofiarą „głupiego" pojęcia o własności burżuazyi. Było to w niemieckiem mieście Mannheim. Pan Karol Sommer — nadzwyczaj głęboko przejął się socyalistyczną nauką o wspólności dóbr doczesnych i dlatego jako członek zarządu Kasy robotniczej podzielił się z nią majątkiem, biorąc 3000 marek na swój użytek. Jednak sąd tamtejszy uznał takie dzielenie się za nieopowiednie i „bezczelnie" ośmielił się tego apostoła wspólnej własności zasądzić na 5 miesięcy do kozy. Kiedyż zaświta ta piękna jutrzenka nowego państwa przyszłości, gdzie „towarzyszom" wolno będzie, w praktyce przeprowadzać swoje zasady? (Chyba nigdy).

Zwracamy uwagę tych, którzy udają się do Ameryki, aby nie dowierzali tak bardzo różnym ajentom; przestrogą niech będzie następujący wypadek: Jednemu z wychodźców kupił agent bilet kolejowy tylko do Torunia, podczas gdy ów wychodźca oddał mu całą swą gotówkę, za którą chciał przebyć podróż do Ameryki. Stanąwszy na dworcu toruńskim, wysiadł agent z wagonu pod pozorem kupienia dalszego biletu, lecz już więcej nie wrócił, zostawiwszy biednego wychodźcę w obcem mieście bez wszelkiej pomocy i bez grosza.

A więc baczność wychodźcy — nie dajcie się podchodzić takim panom.

Kiedy my do tego dojdziemy? Miasto Cambridge w stanie Ohio w Północnej Ameryce ma 12.000 mieszkańców, którzy uchwalili, że niema być w mieście ani jednej karczmy lub szynku. Stronnictwo robotnicze wydało przedtem następującą odezwę:

„Nasza organizacya ma bronić robotników i polepszyć warunki ich bytu. Jesteśmy tego zdania, że szynki są na to urządzone, aby robotnika zniszczyć cieleśnie i moralnie, ponieważ mu odbierają, co służy jego szczęściu i dobrobytowi jego rodziny. Przeto będziemy żądali, żeby wszystkie szynki zostały zamknięte, a jesteśmy gotowi poprzeć tę uchwałę wszystkiemi siłami".

A u nas — Boże kochany! N. p. w Krakowie na takiej ulicy Floryańskiej, która przecie jest jedną z najgłówniejszych, jest aż 17 wyraźnie siedmnaście szynków, gdzie można dostać wódkę. A sprobujmy zaproponować, której radzie gminnej, aby uchwaliła coś takiego jak ci w Ameryce. No — mielibyśmy się z pyszna.

Piękny obraz działalności daje nam sprawozdanie stowarzyszenia czeladników w Zürychu w Szwajcaryi. Stowarzyszenie liczy zwykłych członków 170, zaś wspierających przeszło 200. Co do tych ostatnich podnosi sprawozdanie, że jest to przeważnie inteligencya, która w ten sposób stara się poprzeć pożyteczną pracę. (A u nas?!) Stowarzyszenie utrzymuje dom, gdzie daje przytułek przyjezdnym szukającym roboty (w przeszłym roku przeszło 1000). Co miesiąc odbywa się w Stowarzyszeniu wykład treści religijnej, oprócz tego Stowarzyszenie urządza stale co pewien czas fachowe kursa dla czeladników każdego zawodu osobno. Raz do roku odbywa się wystawa prac członków stowarzyszenia. Kasa oszczędności przy stowarzyszeniu ma 72.000 franków. O rozrywkę stara się kółko śpiewackie i kółko dramatyczne. I tak robota przeplatana zabawą idzie dobrze i na pożytek członkom.

A my — my śpiewamy:

„U nas inaczej — inaczej"!

Godne naśladowania. W północnej Ameryce panie zawiązały nowe stowarzyszenie „Córki wiary", które ma na celu wzięcie wybitnego udziału ze strony kobiet w usunięciu zła wynikającego z opłakanych stosunków socyalnych. Przedewszystkiem wypowiadają walkę rozwodom i modnym pojęciom o małżeństwie, oraz wszelkim złym skutkom złego pożycia małżeńskiego. Może gdyby i u nas o tem trochę pomyślano, zwłaszcza gdyby pod tym względem zaczęto trochę więcej pracować nad ubogiemi warstwami ludu, mniejby było nieślubnych dzieci i przykrych scen małżeńskich.

Kobiety w Ameryce zdobywają sobie w bardzo wielu stanach równe prawa jak mężczyźni. W 17 stanach w sprawach szkolnych mają równe prawo głosowania. (Słusznie!). W Kanzas mają prawo głosowania do rady gminnej. 4 Stany: Kolorado, Idaho, Utah, i Wyoming dopuściły kobiety do równego prawa wyborczego. W ogóle zrobiono spostrzeżenie, że przeważnie sprawy ogółu dobrze na tem wychodzą.

Wynalazek Polaka w Ameryce. Pan Szczęsny Zahajkiewicz wynalazł nową machinę do latania i nazwał ją „Samolotem Feliksa". Rzeczoznawcy, którzy samolot egzaminowali, orzekli, iż pomysł jest nowy, oryginalny i bardzo dobry. Różni się on zupełnie od balonów i maszyn latających, które dotychczas poznano — ale szczegółowego opisu obecnie jeszcze nie mamy, bo wynalazek nie został jeszcze opatentowany.

Wojna a przemysł. Z Rosyi donoszą o oryginalnym, wywołanym przez wojnę przemyśle. Fabryki mebli zmniejszyły wytwórczość. Niektóre zamiast krzeseł, zaczęły wyrabiać szczudła dla kulawych. Właściciele tych fabryk spodziewają się wielkiego popytu na swe wyroby w wewnętrznych guberniach Rosyi.

Uczciwość naszych rzemieślników. Narzekają nasi rzemieślnicy, że źle im się wiedzie, ale nie umią uszanować porządnego gościa. Z narzekań nikomu nic nie przyjdzie, a więcej sumienności by się przydało.

Dowiadujemy się o następującym fakcie jaki wydarzył się we Lwowie: Pan M. Kempner dał do p. Jana Nowakowskiego swoje meble do pozłocenia. Zawarto umowę, że robota ma być zrobiona prawdziwem złotem i porządnie — o cenę się nie targowano. Tymczasem mimo, że robota dopiero po bardzo długiem czekaniu (u naszych majstrów bardzo częste) została skończona, pan majster nie uznał za stosowne odesłać jej swemu gościowi, ale kiedy ten trzy razy go do oddania roboty i przyjścia po pieniądze wzywał, on napisał mu: „Bezwarunkowo ani myślę roboty odsyłać, pomimo że pan mówiłeś, że w całym świecie jest to obowiązkiem, — niech sobie gość sam przyjdzie, zapłaci i odbierze, jeśli mu potrzeba". Zaiste, dziwne rozumowanie tego majstra. Dopiero po udaniu się na drogę sądową, pan M. K. otrzymał swoje rzeczy. My sądzimy, że każdy uczciwy rzemieślnik, który jest pewny porządnego wykończenia roboty (w tym wypadku robota była pod psem) i który dba o gości, odsyła zawsze robotę do domu gościowi. Tak się należy przecież. Tymczasem nasz pan majster innego jest zdania. Niechaj ten wypadek będzie przestrogą dla naszych rzemieślników, aby zawsze dbali o uczciwe dotrzymanie swych zobowiązań, bo jakże ich inaczej popierać można. Co do pana N., zwracamy na ten wypadek uwagę księży, którzy tam swą robotę oddają.

Pisuj często do redakcyi Twojej gazetki!

KORESPONDENCYE.

Rzeszów.

Dzięki staraniom tutejszego proboszcza Przew. ks. Gryzieckiego, zawiązało się w naszem mieście przed 7 laty katolickie Towarzystwo robotników „Przyjaźń". Robotnicy nasi widząc jak wielkie korzyści materyalne jak i umysłowe przynosi owo Towarzystwo, poczęli się do niego dość licznie zapisywać, jakkolwiek socyaliści, którzy wszędzie muszą swój nos wsadzić, starali się odwodzić ich od tegoż Towarzystwa. Tak też wkrótce Towarzystwo nasze stanęło na pewnych podstawach, zakupiło własny sztandar, a dziś dzięki ilości członków i skrzętności Wydziału, którego Prezesem jest Przewiel. ks. Gryziecki, Towarzystwo nasze rozporządza kwotą około 6000 kor., pomimo wielkich wydatków na pogrzeby i zapomogi dla członków, gdyż tutejsi robotnicy z powodu braku pracy narażeni są na wielką biedę.

Ażeby zabezpieczyć naszych członków przed wyzyskiem poza granicami Rzeszowa, przystąpiło Towarzystwo nasze w tym roku do Związku katol. społecz. we Lwowie.

Wydział Towarzystwa stara się również o podniesienie umysłowe swych członków, którzy przeważnie są wyrobnikami. W tym kierunku należy oddać cześć niezmordowanej pracy Przewiel. ks. Lasockiego, który co święto, co niedziela spieszy do lokalu Towarzystwa na pogadanki, przyczem godzi powaśnionych, rzuca między robotników piękne myśli, nawoływa do solidarności. Na prośby również ks. Lasockiego mają w naszem Towarzystwie profesorzy tutejszego gimnazyum, jak i nauczyciele szkoły ludowej i wydziałowej często odczyty z różnych gałęzi wiedzy.

Towarzystwo bierze również udział w obchodach patryotycznych, co jest dowodem, że robotnicy nasi zaczynają już uświadamiać się pod względem narodowym.

Mamy bibliotekę, z której członkowie skrzętnie korzystają. Nie zapomina Wydział także dostarczyć swym członkom chwil weselszych i w tym celu urządza co pewien czas zabawy.

Spodziewamy się, że pracą i solidarnością dobijemy się wkrótce do własnego dachu. *Przyjaźniak.*

Lwów.

W tutejszym kościele OO. Jezuitów odbyły się w ub. tygodniu rekolekcye dla robotników i rzemieślników. Piękny to objaw ducha katolickiego wśród robotników, jeżeli prawie cały kościół był pełny, liczyć można 2000 osób, więcej niż w ub. roku. Rekolekcye rozpoczęły się w poniedziałek 3-go i trwały do soboty 8-go b. m. włącznie. Codziennie głosiło dwóch księży kazania, ks. Nowak T. J. i ks. Kurcz T. J. Między kazaniami były krótkie nieszpory trwające kwadrans. Aż duch podnosił się, gdy przyszło patrzeć na tych robotników, co po ciężkiej pracy słuchali przez 2 godziny słowa Bożego, które z takim zapałem głosili OO. Jezuici. W niedzielę 9-go b. m. rano przystąpili wszyscy w czasie Mszy św. do Komunii św., by umocnić się na trudy, cierpienia i walki z przeciwnościami.

Poprzedniego zaś miesiąca odbyły się rekolekcye dla pracownic w konfekcyi damskiej, w sklepach, drukarniach, introligatorniach, magazynach i t. d. Głosił rekolekcye ks. Nowak T. J. Kościół był pełny.

Następnie zaś wygłosił wybitny kaznodzieja ks. Gliwa T. J. rekolekcye przez cały tydzień dla służby żeńskiej, która wypełniła po brzegi świątynię Pańską. I panie z konfekcyi damskiej etc. i służące przystąpiły bardzo licznie do Komunii św. po ukończeniu rekolekcyj.

W naszem mieście odbywają się w niedzielę wykłady T. S. L. ilustrujące najważniejsze momenty z dziejów Polski lub stan Polski w obecnej dobie, albo też opisy poszczególnych części ziemi naszej. Przyznać trzeba, że prelegenci wykładają zrozumiale nawet dla prostaczków. Wśród słuchaczy przeważają robotnicy, o ile że wstęp na powyższe wykłady wynosi 2 grosze, a nadto jest ta dogodność, że prelegenci wykładają w każdej ludowej szkole. *A. L.*

Z Jaworzna.

(Wybory do rady gminnej. Machinacye gwarectwa).

Wybory do rady gminnej ukończone; w trzecim kole przeszli ogromną większością włościanie, mimo nagonki gwareckiej, mimo tego, że w celu wywarcia moralnego przymusu na górników powołano do komisyi przeważnie sztygarów lub pisarzy gwareckich. Zgoda między stronnictwami „Przyjaźni" i ks. Stojałowskiego umożliwiła zwycięstwo.

W drugim kole, gdzie żydzi i gwarecy mają przewagę, wybrano 6 żydów i 6 gwareckich, w pierwszem 2 księży, 1 włościanina i 9 stronników gwarectwa, do

których zaliczamy i radcę sądu tutejszego. Tak więc obywatele chrześcijańscy są w mniejszości, żydowska strona górą, bo jakkolwiek po stronie gwarectwa między 21 radnymi jest tylko 8 żydów a reszta katolików, przecież oni wszyscy zależni, względnie sludzy gwarectwa żydowskiego, muszą słuchać tego, co im dyrektor kopalni nakaże. Wyjątek stanowi p. Kowarzyk Henryk, który jeszcze jedyny z pomiędzy nich broni często spraw obywateli i stawia opór Sanhedrynowi gwareckiemu, który z góry zadecydował, kto ma być wybranym i śmiał presyę wywierać na miejscowego ks. dziekana i na radcę sądowego, by wbrew swemu przekonaniu głosowali na żyda-propinatora, zamiast na obywatela-katolika. Mamy więc w radzie 3 propinatorów, których przeforsowała inteligencya miejscowa — polska. Panowie ci, — Polacy i wybitni członkowie Sokoła polskiego, ulegli żądaniu żyda i odsądzili od godności zasiadania w radzie polskich obywateli, jako ludzi niewykształconych, prostych i mniej wartych, a z całą energią godną lepszej sprawy starali się poprzeć równie niewykształconego propinatora-żyda, śmieli tego żądać po kapłanie i po radcy sądowym, z których pierwszy z ambony pijaństwo potępia, drugi za pijaństwo karze.

Przeciw propinatorowi głosowali księża, nauczyciele i sędzia p. Marczak, radca związany słowem honoru, że za nim głosować będzie, przybył za późno i nie oddał już głosu, chcąc w ten sposób i jednej i drugiej stronie okazać neutralność.

Naszej pseudo-inteligencyi, mającej na ustach hasła patryotyczne a w sercu pogardę ludu, z którego pochodzi, dziwić się należy. Sama najgłośniej gardłowała na zżydzenie Jaworzna, gdy obecny dyrektor został zamianowany, miano za złe nauczycielstwu, że mu się szło przedstawić, a sama, choć go nie cierpi, korzy się przed nim i przyjaźń udaje. Nie dziwię się urzędnikom gwareckim, bo sługa musi słuchać pana z obawy przed napędzeniem (wydaleniem ze służby) ale jakież zdanie mieć o ludziach na niezależnych stanowiskach. Niechajże więc pseudo-inteligencya popierająca propinacyę — tę pijawkę społeczeństwa i źródło moralnej i materyalnej ruiny, nie narzeka na zepsucie i pijaństwo ludu, — niech pamięta, że drzewo schnie od wierzchołka, ryba od głowy a moralna zgnilizna narodu od jego warstw najwyższych, a więc z góry na dół, a nie odwrotnie się szerzy.

Nadmienić w końcu wypada, że lista wyborcza koła pierwszego czy z rozmysłem, czy z omyłki ułożoną była nie należycie, postępowanie prezesa komisyi podczas wyboru sprzeczne z ustawą, i że dlatego rekurs zostanie wniesiony.

Wyborca.

Szczakowa.

Od kilku lat istnieje tu Stowarzyszenie „Przyjaźń“, nieszczególnie jednak rozwija się ono. Chociaż mamy w Szczakowy fabrykę sody, zatrudniającą około 500 ludzi, a prócz tego jest tu wielu rzemieślników, — „Przyjaźń“ nasza liczy zaledwie 64 członków, i to niebardzo zajmujących się stowarzyszeniem. W ostatnim roku wzmógł się trochę ruch, dzięki działalności prezesa tegorocznego p. Raczka; ale cóż może poradzić doba wola jednego, jeżeli między członkami niema zgody i chęci do pracy.

Może jednak teraz zmieni się na lepsze. Członkowie bowiem stowarzyszenia powzięli myśl zawiązania w Szczakowej spółki spożywczej. W tej myśli zebrali się dnia 24 kwietnia b. r. w liczbie 35 (czemu tak mało? przyp. Red.) w lokalu „Przyjaźni“, a przybyły umyślnie w tym celu delegat Związku kat. stow. rzemieślniczo-robotniczych z Krakowa, pouczył ich o sposobie zakładania takich spółek. Zebranie przyszło do przekonania, że zanim zabierze się do urzeczywistnienia swych planów, powinno przygotować się do ich wykonania, i w tym celu postanowienie odbywać częściej zebrania z pogadankami. Oby i to postanowienie nie spełzło na niczem, bo przecież koniecznem jest abyśmy ciągle we wszelki sposób uświadamiali się i pouczali.

Z ostatniej chwili.

Coś o radzie miejskiej krakowskiej.

W każdem mieście niemieckiem lub francuskiem radnymi miejskimi są prawie sami rękodzielnicy, bo oni stanowią rdzeń i podstawę życia obywatelskiego miast, oni przez swą twórczość nie tylko zaspakajają potrzeby miejscowe; ale także dobrobyt danej miejscowości. U nas to jest inaczej: wszelkie urzęda zagarnęli sami doktorzy, profesorowie lub jednostki, które nie mają nic wspólnego z Krakowem, chyba przez ambicyę lub majątek uzyskali mandat do rady miasta i to na to, by na tym szczeblu dojść do wyższych godności jak: posłów, dyrektorów i prezesów.

Że przez te ambicye osobiste Kraków nic nie zyska; to fakt, — bo krakowski przemysł i rękodzieła zupełnie podupadły i Kraków stanął teraz jako „curiosum“ najbardziej obdłużonego miasta, z zupełnie zbankrutowanymi rękodzielnikami, acz zdolnymi, lecz wyzutymi z wszystkiego.

Od trzech lat mamy wprawdzie kuryę rękodzielniczą z 4-ch rękodzielników, ale to jest zerem, wobec wymagań słusznych miasta, zwłaszcza że te 4-ry jednostki nie są odpowiednie na stanowisko i zaufanie jakimi ich się obdarzyło, bo przez 3 lata żaden ani słówkiem na radzie się nie odezwał i nie wiadomo, co czynili.

Weźmy n. p. takiego p. Rimlera (żyda) nibyto parasolnika i człowieka, który żadnych szkół niema. Ma ale majątek i jest przyjacielem Bazesa (znanego machera żydowskiego). Czy kto słyszał kiedy o nim? chyba że jest dyrektorem sławetnej „Własnej pomocy“, — radcą miejskim, członkiem izby handlowej, cenzorem Banku krajowego i Kasy oszczędności itd., słowem dygnitarzem. On włada miastem, robi wybory, układa się z hijenami, pertraktuje, handryczy. Jest w komisyi podatkowej.

Takich rękodzielniczych reprezentantów nie potrzebujemy. Potrzebujemy takich, którzyby w słowie i czynie byli użyteczni społeczeństwu i miastu, a nie wzbogaconych macherów.

Powrócimy jeszcze do tej sprawy, lecz tymczasem przypominamy rękodzielnikom, że należy się im wywalczyć o wiele więcej mandatów do rady miasta, co najmniej połowę liczby ogólnej rady i ażeby jakość i kwalifikacya tych kandydatów jakich postawią odpowiadała wymogom miasta.

Tyle na dziś co do Krakowa — ale to samo da się powiedzieć o każdem prawie mieście. Wszędzie zwykle wszyscy rządzą w radzie, tylko nie ci, o których skórę często chodzi. Dlatego rzemieślnicy otrząśnijcie się nareszcie z tego snu dziwnego, łączcie się w stowarzyszenia i tak silnie zjednoczeni walczcie o wasze prawa.

NOWINY.

Studenci polscy w Rzymie. W połowie kwietnia wyruszyła pielgrzymka, złożona z uczniów gimnazyalnych do Rzymu, aby poznać zabytki tego wiecznego miasta i otrzymać błogosławieństwo papieskie.

Spisek przeciw Rzeczypospolitej francuskiej. Z końcem marca urządziła policya francuska rewizyę w jednym z domów na przedmieściu Paryża. Wynikiem rewizyi było znalezienie karabinów i mundurów wojskowych, nagromadzonych przez byłego kapitana wojsk francuskich, Tamburiniego. Z początku lekceważono te odkrycia, teraz jednak pokazuje się, że kapitan Tamburini rzeczywiście organizował nawet wśród wojska spisek, chcąc obalić Rzeczpospolitą a wznowić cesarstwo.

Zamachy w Warszawie. We czwartek 20 z. m. napadło czterech ludzi na stróżów domów pod L. 1, 2, 3 i 5, przy ul. Widok siedzących przed bramami domów wedle rozporządzeń najnowszych warszawskiej policyi. Stróż Zawistowski został zabity pchnięciem noża w serce, drugi stróż Marcinkowski jest ciężko poraniony, trzeci Dziuba uszedł śmierci tylko dzięki temu, że kula nie przeszła przez gruby jego kożuch. Powodem zamachu miała być zemsta, wymienieni bowiem stróże byli tajnymi ajentami policyi i w ubiegłym miesiącu dopomagali w aresztowaniu socyalistów.

Deputacya chłopów w Warszawie. Chłopi, skazani za domaganie się polskiego języka w gminach na karę od jednego do trzech miesięcy aresztu, udali się na audyencyę do generał-gubernatora Warszawy Maksymowicza z prośbą o uwolnienie ich, względnie przesunięcie im tej kary na czas po ukończeniu robót.

Odpowiedź była wymijającą; gubernator obiecał, że sprawę każe rozpatrzeć, i uczyni co będzie można.

Wystawa przemysłowa. Dyrekcya Muzeum austryackiego sztuki i przemysłu w Wiedniu urządza w roku bieżącym wystawę wyrobów domowego przemysłu. Do wystawy zaproszono także i Galicyę, a zorganizowaniem jej ma się zająć kraj. Związek przemysłowy. Wydział Krajowy polecił zarządom zawodowych szkół przemysłowych, aby zastosowały się do wszystkich żądań Związku, sam jednak nie przeznacza na ten cel kredytu, wobec czego przedmioty wystawowe muszą być wykonane za pieniądze szkolne, względnie na koszt krajowego Związku przemysłowego, który je bierze na swą odpowiedzialność, także i na wypadek sprzedaży.

Choroba prezydenta ministrów. Baron Gautsch chorował w bieżącym miesiącu na różę twarzy, wskutek czego zamianował cesarz tymczasowego zastępcę.

Stan zdrowia prezydenta ministrów polepszył się w ostatnich dniach.

Odpowiedzi od Redakcyi.

X. J. B. Bochnia. Dziękujemy za pomoc, wiemy, że nasi rzemieślnicy pod tym względem bardzo oporni.

P. S. Sz. Nowy Sącz. Nie nadaje się.

P. M. G. Lwów. Nam więcej chodzi o wiadomości o stosunkach robotniczych tamtejszych, niż o sprawozdania z różnych posiedzeń. Te nie wiele ciekawego dają materyału. Prosimy o takie informacye, a chętnie umieścimy.

Składki.

Na rannych braci z Królestwa Polskiego:
Przyjaźń w Szczakowej 7 kor. 21 hal.

Od Redakcyi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty tych wszystkich naszych czytelników, którzy za **drugi** kwartał jeszcze nie zapłacili. Niech to zrobią jak najprędzej, aby uniknąć przerwy w przesyłaniu gazety.

Redakcya otwarta codziennie od godziny 4—8 popołudniu.

Do P. T. polskich
Przemysłowców, Kupców i Rękodzielników.

W najbliższym czasie wydaną będzie w trzech grupach, polska **Księga Adresowa** dla przemysłu, handlu i rękodzieła **polskiego wyłącznie**. Dla opracowania takiej księgi, którąby przyniosła ogółowi polskiemu prawdziwy pożytek a równocześnie posiadała doskonałą wartość informacyjną o pracy **wyłącznie polskiej** służyć będzie jako wzór, bardzo poważnie i wyczerpująco opracowana „Księga warszawska“, wydana przez p. Leona Jeziorańskiego. Na wzór powyższej księgi, opracowaną zostanie przez niżej podpisanych **Księga Adresowa** dla przemysłu, handlu i rękodzieła **polskiego**, a przemysł podzielony i pomieszczony zostanie w następującym porządku (Oddzielnie od ogłoszeń).

I. Górnictwo i hutnictwo: kopalnie kamienia wapiennego, piaskowca, dolomitu, kwarcu, gliny ogniotrwałej, glin kolorowych, torfu, węgla, rudy cynkowej, rudy żelaznej. Huty żelazne, cynkowe, warzelnie soli.

II. Przemysł metalowy: fabryki maszyn, kotłów i części do nich, maszyn i narzędzi rolniczych, odlewów metalowych, armatur i aparatów miedzianych, wyrobów galanteryjno-metalowych, lamp, bronzów i platerów, mebli żelaznych i przyborów do domowego użytku, wyrobów budowlano-ślusarskich, gwoździ, blachy, drutu i wyrobów drucianych, narzędzi instrumentów i wyrobów stalowych ostrych. Fabryki elektro-techniczne i inne fabryki działu metalowego.

III. Przemysł mineralny: zakłady kamieniarskie, fabryki cementu, gipsu, wapna, asfaltu, tektury ogniotrwałej i wyrobów cementowych, fabryki szkła, luster, wyrobów szklanych, fabryki ceramiczne, cegielnie.

IV. Przemysł chemiczny: fabryki produktów chemicznych, wyrobów perfumeryjno-kosmetycznych i opatrunkowych, pracownie chemiczno-rozbiorowe.

V. Przemysł produktów spożywczych: gorzelnie, browary, cukrownie, olejarnie, młyny, fabryki cukrów, czekolady, kakao, pierników, biszkoptów, likierów, wódek, miodu, wód mineralnych i gazowych, musztardy, octu i konserw, cykoryi, makaronów, sztucznego lodu, palonej kawy, chmielu, fabryki dla produktów tytoniowych, fabryki krochmalu.

VI. Przemysł produktów zwierzęcych: garbarnie, sortownie szczeciny, fabryki mydła i świec, szczotek i pędzli, wyrobów siodlarsko-rymarskich, galanteryjnych, fabryki sztucznej skóry.

VII. Przemysł drzewny: tartaki, fabryki beczek, wyrobów koszykarskich, mebli, ram i wyrobów stolarsko-budowlanych, fabryki ekwipaży, instrumentów muzycznych, oraz inne fabryki działu drzewnego, jak: zabawek i t. d.

VIII. Przemysł papierniczo-drukarski: fabryki papieru, tektury, celulozy wyrobów z papieru i tektury, drukarnie, litografie, stereotypie i fabryki klisz drukarskich.

IX. Przemysł włóknisty: fabryki płócien, chodników, dywanów, gobelinów, cerat, węży parcianych, pasów bawełnianych, z sierści wielbłądziej, wyrobów trykotowych, firanek, taśm gumowych, sznurów, trykociarzy, wstążek, koronek, portier, daszków do kapeluszy, wyrobów żeglarskich i rybackich, filcowych, knotów, rękawiczek, nici, tkanin technicznych, płótna żaglowe, filtry, wata i farbiarnie.

X. Przemysł konfekcyjny: marynarki, serdaki, futra męskie i damskie, czapki, kapelusze słomkowe i filcowe, wyroby szmuklerskie i rękawicznicze, fabryki grzebieni i obuwia, etykiet jedwabnych dla krawców, fabryki guzików, haftów, kwiatów sztucznych, lalek etc. etc.

XI. Biura techniczne inżynierskie: przedsiębiorstwa robót budowlanych, drogowych i ziemnych.

XII. Biura techniczno handlowe:

XIII. Pensyonaty polskie, Zakłady lecznicze, Sanatorya, Zakłady kąpielowe polskie, Wody mineralne polskich źródeł. **Do tego apelu polskiego zachęta byłaby zbyteczną.**

Zwracamy uwagę, że przy odnośnych działach pomieszczone będą nie tylko fabryki odnośnych wyrobów, ale także **składy i sklepy** gdzie je nabyć można. Tem samem księga ta będzie pożyteczną i potrzebną, zarówno dla przedsiębiorcy, jak i każdego kupującego, albowiem będzie dawać szczery i dokładny obraz naszego przemysłu, handlu i rękodzieła, i to nie tylko u nas w kraju, ale i za granicą, o ile Polacy gdzie swoje przedsiębiorstwa mają. I tam więc Polak będzie mógł kupić u Polaka, posługując się jako wskazówką, naszą Księgą Adresową. Dlatego też w interesie każdego przemysłowca, kupca i rękodzielnika być powinno, aby swój adres w księdze naszej umieścił.

Ogłoszenia z prowincyi należy nadsyłać najpóźniej do dnia 30 maja 1905 roku.

Cena Księgi Adresowej musi być przystępną dla każdego. Po wyjściu kosztować będzie w handlu księgarskim wszędzie 2 Kor. = 2 Mk. = 1 Rs.

Adres wydawnictwa:
Józef Paderewski i Spółka
Kraków, Floryańska L. 26, I. piętro.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarz. A. Szyjewskiego. Odp. redaktor: Władysław Horowicz.